WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII | PONIEDZIAŁEK, 7 MAJA 1934 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 126

WOODIN,
b. amerykański podsekretarz skarbu, bliski współpracownik prez. Roosevelta, zmarł w New - Yorku.

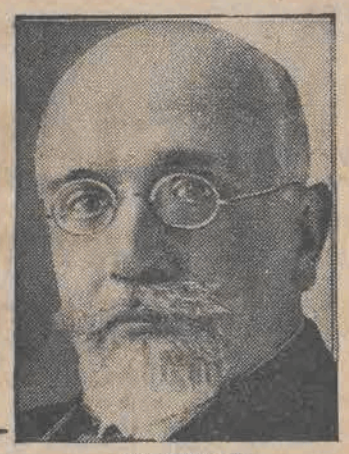

VENIZELOS,
b. premier grecki, prowadzi ostrą agitację za wystąpieniem Grecji z „paktu bałkańskiego".

Ślusarz zasztyletował artystkę w Poznaniu

Niezwykły dramat rozegrał się w mieszkaniu artystki Teatru Polskiego, Kislinżanki.—Sprawca strasznego czynu, który chciał zbiec do Niemiec, ujęty na granicy w Zbąszyniu

Poznań, 7 maja.

W sobotę po południu rozeszła się po Poznaniu alarmująca wiadomość, że popularna artystka Teatru Polskiego, Zofja Kislinżanka uległa tragicznemu wypadkowi. Rzecz zrozumiała, że momentalnie rozeszły się po mieście różne wersje, czasem newet wprost nieprawdopodobne.

Pragnąc zebrać możliwie najbardziej szczegółowe informacje wysłaliśmy na miejsce naszego specjalnego sprawozdawcę, który pracował do późnej nocy, aby zebrać następujące wyczerpujące dane o tragicznym wypadku.

W ub. roku poznała p. Kislinżanka przypadkowo w Warszawie Aleksandra Chilutę, zamieszkałego tam przy ul. Krochmalnej 19. Chiluta był z zawodu ślusarzem, nie odpowiadał jednak pod względem intelektualnym artystce. Zaznaczyć należy równocześnie, że p. Kislinżanka od dłuższego czasu żyje w separacji z mężem swym, znanym artystą dramatycznym w Warszawie, Leszkiem Rymszą. Nazwisko Rymsza jest pseudonimem, albowiem mąż p. Kisliżanki jest synem cenionego byłego naczelnego redaktora „Nowa reforma krakowska" ś. p. red. Prokeschca.

Chiluta, którego żona zmarła przed dwoma laty, ma sześcioletniego synka. Pragnąc znaleźć dla niego drugą matkę, zaczął się narzucać swemi uczuciami p. Kislinżance, jednak bezskutecznie Artystka pragnęła zostać wolną i poświęcić cały swój czas tylko wychowaniu swego własnego syna, który pozostaje obecnie pod opieką swej babki w Warszawie.

Po wyjeździe do Poznania, gdzie otrzymała kontrakt w Teatrze Polskim na sezon 1933/34, myślała, że uwolni się od Chiluty, **który jednak w dalszym ciągu zasypywał ją listami, na które czasami zdawkowo odpowiadała, ale tylko w tym sensie, że chciała wytłumaczyć swemu adoratorowi, że niepotrzebnie się do niej zaleca.**

W Poznaniu poza pracą zawodową, tembardziej, że grała z powodzeniem wiele poważnych ról — nie udzielała się nigdzie, wiodąc żywot bardzo skromny.

Widziano ją na ulicy bardzo rzadko i tylko w towarzystwie kolegów. Zresztą ostatnio zaczęło jej niedopisywać zdrowie i musiała się leczyć. Wreszcie nadszedł dzień 5 maja. Kislinżanka wyszła o **g. 11,30 z mieszkania swego, przy ulicy Śniadeckich 24, wprost do Teatru Polskiego, gdzie przebywała do g. 13,30, poczem znowu wróciła do domu. Po pewnym czasie zjawił się u niej niespodziewanie Chiluta, który przybył specjalnie z Warszawy,, przygotowany na wszystko. Domagał się on od Kislinżanki aby natychmiast zerwała umowę z teatrem i wyjechała do Warszawy, celem poślubienia go.**

Gdy Kislinżanka stanowczo odmówiła wywiązała się ostra sprzeczka. W pewnej chwili Chiluta wyciągnął z kieszeni przygotowany nóż i zadał zasłaniającej się artystce cios w rękę, silnie ją kaleczac.

W chwilę potem otrzymała artystka cios w udo, a potem w prawy obojczyk.

W tej chwili nóż złamał się i trysnęła obficie krew, albowiem napastnik przeciął tętnicę artystce. Kislinżanka poczęła wołać głośno o pomoc i uciekła do łazienki, gdzie zamknęła się na klucz. Wówczas Chiluta pobiegł za nią, szaleńczo, dobijając się do drzwi, które pragnął wyłamać. Nie widząc innego ratunku,

P. KISLINŻANKA OTWORZYŁA OKNO I WYSKOCZYŁA Z WYSOKIEGO PARTERU NA PODWÓRZE,

doznając przytem poważnych komplikacji wewnętrznych. Dopiero teraz sąsiedzi dowiedzieli się o całej tragedji, spieszac artystce z pomocą, i wzywając pogotowie ratunkowe, które natychmiast przybyło na miejsce i po prowizorycznym opatrunku przewiozło artystkę do szpitala Diakonistek.

Należy zaznaczyć, że rany nie są zbyt ciężkie, nie mniej jednak wielki upływ krwi, obrażenia wewnętrzne spowodowane upadkiem w czasie wyskakiwania przez okno, oraz silna choroba nerwowa i choroba serca, pogarszają sytuację.

Tymczasem Chiluta uciekł przez nikogo niezatrzymany udając się wprost na dworzec, skąd wsiadł do pociągu, idącego do Zbąszynia, pragnąc przekroczyć granicę polsko - niemiecką. Na miejscu **strasznego czynu zjawił się wkrótce cały aparat śledczy z prokuratorem Dammem na czele, oraz naczelnikiem wydziału śledczego komisarzem Nowakowskim.**

Na wszystkie strony rozesłano telefonogramy za zbiegiem. Jakkolwiek do Zbąszynia telefonogram jeszcze nie nadszedł, nie mniej jednak policja zdołała ująć sprawcę napadu. **Posterunkowy, który miał dyżur na dworcu w Zbąszyniu, zwrócił uwagę na nerwowo zachowującego się mężczyznę, którego zatrzymał.**

Po porozumieniu się z komisarzem w Poznaniu, dowiedziała się policja w Zbąszyniu, że zatrzymany Chiluta jest poszukiwany za dokonanie napadu. Wobec tego osadzono go w areszcie i nocnym pociągiem skutego w kajdany odtransportowano do Poznania, gdzie natychmiast poddano przesłuchaniu. Chiluta jest psychicznie zupełnie złamany i wyjaśnia, że Kislinżanka, na prośby jego, by ponownie nawiązała z nim znajmość, która miała doprowadzić do małżeństwa — odpowiadała drwinami a nawet zachowywała się prowokacyjnie. **Jak doszło do dokonania krwawego czynu, nie zdaje sobie sprawy. Wyjazd swój do Zbąszynia tłumaczy nieświadomością i twierdzi, że chciał tylko pojechać do Warszawy, aby pożegnać się z synem, a następnie oddać się w ręce policji Aresztowany zachowuje się bardzo nerwowo i ciągle płacze. Zamach na znaną artystkę poznańską wywołał w całej Wielkopolsce wielkie wrażenie.**

Rozprawa sądowa w tej sensacyjnej sprawie oczekiwana jest w pierwszych dniach czerwca.

Znieważenie Hitlera

Protest posła niemieckiego w Rydze

Berlin, 7 maja (PAT).

Poseł niemiecki w Rydze złożył w imieniu swego rządu najostrzejszy protest u rządu łotewskiego przeciwko znieważeniu kanclerza Hitlera podczas socjalistycznego pochodu 1 maja w Rydze.

Podczas pochodu niesiona była kukła, wyobrażająca kanclerza Hitlera. Poseł zażądać miał przytem ukarania winnych.

Zamiast słynnego bandyty—słynny awanturnik

10 tys. policjantów tropi Dillingera

Wiedeń, 7 maja.

Sensacyjna ucieczka bandyty amerykańskiego Dillingera zajmuje się żywo prasa wiedeńska, zwłaszcza, że jeden z dzienników tutejszych wystąpił z twierdzeniem, jakoby Dillinger był austrjakiem i pochodził z jednej z miejscowości w Styrji.

Wszystkie pogłoski, według których Dillinger znajduje się rzekomo na pokładzie statku, udającego się do Anglji, okazały się nieprawdziwe. Z polecenia policji w Glasgowie, wydanego za pośrednictwem radja, przeszukano dokład nie okręt „Duches of Nev Jork", płynący w kierunku na Belfastu, Dilljngera jednak nie znaleziono.

Dotychczas nie nadszedł jeszcze do Anglji nakaz jego aresztowania ze strony władz amerykańskich. Natomiast poszukiwania za Dillingerem na pokładzie wspomnianego okrętu doprowadziły do wykrycia innego, niemniej interesującego pasażera, mianowicie osławionnego awanturnika Trebitscha Lincolna który odbywa podróż w przebraniu mnicha buddyjskiego pod nazwiskiem Hao-Kung.

Dillingera ściga obecnie 10 tysięcy policjantów.

7 ofiar Stawiskiady

Lista samobójców i zamordowanych

Paryż, 7 maja.

„L'Ami du Peuple" wymienia listę ofiar, jakie pociągnęła za sobą afera Stawiskiego. Spowodu tej afery straciło życie 7 osób, a mianowicie: Stawiski („samobójstwo"), Blanchard (samobójstwo), David („samobójstwo"), Prince (zamordowany) Povlovack („samobójstwo"), pani de Chattencourt (samobójstwo), Desplas (śmierć podejrzana). Trzy osoby usiłowały popełnić samobójstwo: urzędnik sądowy Hurlaux, adw. Hubert i pani Taris. Chory jest adw. Gaulier. Do tych nazwisk, zamieszanych w aferę Stawiskiego należy dodać jeszcze 27 zabitych w dniu 6 lutego i wielu rannych.

Areszt domowy

za przekroczenia karno-skarbowe

Warszawa, 7 maja.

Sąd okr. w Warszawie, zastosował ostatnio w kilku wypadkach, rzadko praktykowany areszt domowy. Wobec osób, ukaranych w trybie administracyjnym za drobniejsze przekroczenia karno-skarbowe, odbycie kary w domu może być zastosowane, o ile skazany nie był dotąd karany i zasługuje na zaufanie Areszt w mieszkaniu własnem nastąpić może tylko przy karach nie przekraczających 7 dni pozbawienia wolności.

Przygotowania wyborcze

Łódź, 7 maja.

(it) Dziś rozpoczęły swój bieg ostateczne terminy kalendarzyka wyborczego przy wyborach do rady miejskiej w Łodzi. Dziś rano, wylepiono na mieście, dla każdego okręgu oddzielnie, pierwsze urzędowe obwieszczenia głównej komisji wyborczej.

Obwieszczenia te podają skład i miejsce urzędowania głównej i okręgowych komisyj wyborczych, podział miasta na okręgi i obwody głosowania, termin wyłożenia spisów wyborczych do przeglądu publicznego i składania reklamacyj przez zainteresowanych oraz termin składania list kandydatów dla każdego okręgu zoddzielna.

Spisy wyborców będzie można przeglądać od niedzieli, dnia 13 b. m.

Trup pod kołami wagonu

Skutki wyskakiwania z pociągu

Łódź, 7 maja.

(ig) Dziś rano na stacji w Koluszkach zdarzył się tragiczny wypadek. W pociągu pośpiesznym nr. 208, zdążającym z Piotrkowa do Koluszek, jednym z podróżnych był 21-letni Zygmunt Minko, stały mieszk. m. Piotrkowa. W chwili, gdy pociąg nadjeżdżał do stacji Koluszki, młodzieniec, któremu widać bardzo się śpieszyło, nie czekając na zatrzymanie się pociągu, wyskoczył na tor. Skutki tego pośpiechu były fatalne: Minko dostał się pod koła pociągu.

Śmierć nastąpiła momentalnie.

Stolica Yemenu zagrożona

Londyn, 7 maja (PAT).

Według wiadomości z Kairu Emir Faisal, syn króla Ibn Sauda i dowódca sił zbrojnych Hedżasu rozpoczął oblężenie położonej w górach Arabii stolicy Yemenu Sana. O ile to mu się uda, możliwem jest, że Emir Faisal będzie ukoronowany na króla Yemenu.

Powietrzna eskadra śmierci

Mrożące krew w żyłach ewolucje bohaterów przestworzy na ekranie nakręcane są kosztem życia ludzkiego

Podziwiamy bardzo często sensacyjne filmy o pełnych napięcia scenach. — Akrobatyczne popisy śmiałych lotników przyprawiają nas niejednokrotnie o zawrót głowy.

Po chwili jednak uprzytamniamy sobie, iż **mrożące krew katastrofy samolotowe nie są niczem innem, jak zręcznym „trickiem"**, obliczonym na silny efekt.

Utarty ten pogląd jest jednak niesłuszny. Nieszczęśliwe wypadki podczas brawurowych wyczynów są dość częste. W Hollywood stworzono niedawno eskadrę powietrzną, którą nazwano **„Powietrzną flotą śmierci" — z 32 członków eskadry pozostał przy życiu... tylko jeden! — 15 odważnych pilotów zginęło w czasie filmowania katastrof, 7 stało się inwalidami, reszta zaś zrezygnowała z niebezpiecznego zawodu.**

Otrzymywali oni wprawdzie za każdy wykonany dla filmu upadek z podniebnych szlaków na ziemię **3000 dolarów**, mimo to, nie chcieli więcej narażać życia. Jedyny pilot, pozostały w „Powietrznej flocie śmierci", **Dick Grace, to drobny człowieczek, ważący zaledwie 57 kg. Na ciele jego widnieją ślady, pozostałe z 24 wypadków.** — Otrzymuje on prócz ustalonego honorarjum za każdy karkołomny „majstersztyk" dodatkowo **200 dolarów za godzinę przebytą w przestworzach.**

Największym wrogiem lotników jest ogień. Nie jest on jednak jedynem niebezpieczeństwem. Nagły, gwałtowny spadek aparatu na ziemię oznacza **skok w nieznane, którego efektu nie da się dokładnie obliczyć.**

Naraz jakaś straszliwa siła wyrzuca pilota z siedzenia i aparat spadając z zawrotną szybkością uderza gwałtownie o ziemię.

W jednym, z nakręcanych ostatnio filmów, musiał Dick Grace wykonać **cztery katastrofy.**

Najniebezpieczniejszą była ostatnia, gdyż spadek miał być wykonany **na pełnem morzu.**

Najśmielsi akrobaci filmowi obawiają się takiego skoku, gdyż ryzyko na morzu jest o wiele większe, niż na stałym lądzie.

Lotnicy do takich „majstersztyków" używają zwykle dwupłatowców, które posiadają solidnie skonstruowane skrzydła, przez co siła wstrząsu jest znacznie mniejsza. Jednopłatowiec bowiem rozbija się przy tego rodzaju katastrofach na drobne szczątki.

Pierwsza lekarka na świecie

urodziła się przed 270 laty w więzieniu tureckiem

Barwny żywot siostrzenicy wielkiego wezyra, która z miłości dla męża poświęciła się zawodowi lekarskiemu

W pewnem wiedeńskiem piśmie kobiecem ukazały się niedawno pamiętniki **pierwszej lekarki na świecie. Marji Bojewiny.**

Życie owej kobiety z przed 270 lat zakrawa na fabułę najbardziej frapującej powieści. Oto Marja Bojewina urodziła się w 1664 roku w Damaszku. Była ona córką Kibleta baszy oraz **siostrzenicą wielkiego wezyra sułtana Mahometa IV.** Matka jej została **osadzona w więzieniu i tam też przyszła na świat Marja.** Przebywająca wówczas w Damaszku księżna saska zainteresowała się losem uwięzionej i zabrała jej dziecko na **dwór austrjacki, gdzie Marja Bojewina otrzymała nader staranne wykształcenie.**

Wkrótce zwraca ona na siebie uwagę wszystkich swą nieprzeciętną urodą. Mając zaledwie 16 lat, wychodzi **zamąż za nadwornego lekarza** i z miłości dla niego zaczyna **studjować medycynę.** Staje się ona dzięki specjalnemu pozwoleniu cesarza jedyną słuchaczką na uniwersytecie wiedeńskim. Wykazuje wielką pilność i w krótkim stosunkowo czasie **praktykuje już samodzielnie, zyskując szybko wielkie uznanie i popularność w stolicy naddunajskiej.**

W czasie wojny tureckiej zostaje Marja Bojewna **wysłana wraz z innymi lekarzami na front.** Traf chce, że młoda lekarka dostaje się **do niewoli.** Podejrzana o uprawianie szpiegostwa zostaje przez swych rodaków **skazana na śmierć** Uratowała jej życie wówczas **kasetka z lekami i narzędziami chirurgicznemi,** którą w ostatniej chwili zrewidowano.

Marja Bojewina zostaje odesłana do Konstantynopola, **w haremie sułtańskim wybuchła bowiem epidemja.**

W krótkim czasie zyskuje ona rozgłos i duże dochody. Po pewnym czasie zostaje wysłana do Kairu i tu również wprowadza cały szereg zarządzeń sanitarnych. Nie pozwala używać brudnej wody z Nilu do picia i nakazuje założyć filtry, które acz bardzo wówczas prymitywne, oczyszczały jednak częściowo wodę.

Poprawa zdrowotności mieszkańców Kairu zaznacza się rychło. Znakomita lekarka staje się **ordynarjuszem szpitala miejskiego, zyskując sobie poważanie i sławę.**

Mimo powodzenia tęskni za Wiedniem i mężem, pragnąc połączyć się z nimi. Marja Bojewina decyduje się na stanowczy krok i pewnej nocy **ucieka do Aleksandrji, a stamtąd okrężną drogą dostaje się w 1695 roku do Wiednia.**

Worek złota wyrzucony na brzeg

Skarby odkryte przez kuracjuszkę na plaży nadmorskiej

Morze składa ludziom dość często podarunki. Wynosi ono ze swych przepastnych głębin liczne skarby, które wspaniałomyślnie wyrzuca na brzeg.

Przed kilku tygodniami na południowo-zachodniem wybrzeżu Australji zauważono starą zmurszałą tratwę. Były to prawdopodobnie **szczątki jakiegoś rozbitego statku.** Ludzie, obserwujący ową tratwę, zwrócili uwagę na to, iż do desek przywiązany był jakiś wielki wór.

Po chwili, gdy fale wyrzuciły na brzeg wszystko okazało się, że **worek był pełen... złota, w postaci bryłek w kształcie orzechów.**

Pewna młoda kuracjuszka na wyspach Bahama, zmartwiona brakiem pieniędzy, których nie nadesłano jej w porę, spacerowała nad brzegiem morza Naraz ujrzała jakąś tłustą masę. Był to t. zw. **„ambergris", produkt wielorybi, który jest używany przy wyrabianiu b. drogich perfum. Jeden gram owego produktu kosztuje kilkadziesiąt dolarów.** Młoda kobieta znalazła **przeszło 50 klg. „ambergris'u".** Niewątpliwie spłaciła tegoż samego dnia wszystkie swe długi w pensjonacie...

Pewien amerykański, bezrobotny, krążąc się na pustkowiu, tuż przy samym brzegu zauważył na morzu jakiegoś potwora, płynącego po falach. Głowy jednak nie mógł dojrzeć, zainteresowany tem zjawiskiem, postanowił zaczekać, aż ów dziwaczny „wąż morski" podpłynie do brzegu.

Okazało się, że tajemniczym potworem bez głowy było... **dwanaście beczek wódki powiązanych ze sobą sznurami.** Bezrobotny uradowany tem odkryciem sprzedał alkohol za znaczną kwotę.

Morze jest hojne i szczodrobliwe. Wiedzą o tem bardzo dobrze wszyscy rybacy. W Irlandji, po silnej burzy wylegają na brzeg wszyscy okoliczni mieszkańcy, **wypatrując pilnie, czy morze czego nie przyniosło.**

Często bardzo ten i ów spostrzega wśród szarego piasku jakąś wspaniałą złotą monetę, zmytą z pokładu hiszpańskich okrętów, które kiedyś płynęły pod znakiem dumnej armady. Skarby te spoczęły na dnie morza, a od czasu do czasu szczątki owego skarbca odrywają się i wędrują na niskie plaże irlandzkie.

Olbrzymi meteor spadł w Kanadzie

wywołując powszechną panikę wśród ludności

(z) Z Alberty, w Kanadzie donoszą, iż spadł tam olbrzymi meteor, wywołując wielką panikę w całej okolicy.

Meteor zbliżył się do ziemi w późnych godzinach wieczorowych, kiedy było już zupełnie ciemno. **Płonął on jednak z taką siłą, iż oświetlił całą okolicę w promieniu 400 mil, zamieniając noc na dzień.**

Narazie jeszcze nie ustalono miejsca, w którem meteor spadł. Jak skonstatowano, zarył się on głęboko w ziemię. — Chłopi miejscowi opowiadali, iż **z nieba zleciała z hukiem i trzaskiem „ognista kula".** Wstrząs był tak silny, iż przypuszczano początkowo, że to **trzęsienie ziemi** Znaleźli się również tacy, którzy byli najzupełniej przekonani, iż nastał **koniec świata** i że trąba niebieska wzywa prawowiernych na sąd ostateczny.

Fenomenalne to zjawisko pociągnęło za sobą jedną ofiarę. Był to przejeżdżający automobilista, który **z przestrachu wziął blask lecącego meteoru za światło jadącego naprzeciw wozu.** Kierowca skręcił gwałtownie dla uniknięcia rzekomego zderzenia i **wpadł z wozem do rowu.** Wydobyto go stamtąd wraz z maszyną w opłakanym stanie.

Wyznawca satanizmu i czarnej magji

wytoczył proces literatce, która w powieści swej zdemaskowała niesamowite praktyki zwarjowanego anglika

Niedawno wyszła w Londynie z druku książka Niny Chamnal pod tytułem **„Śmiejący się szatan".** Narobiła ona wiele wrzawy. Gdyż autorka przedstawiła w swej powieści niejakiego pana Crawle'a, jako **wyznawcę satanizmu i czarnej magji.** Mr. Crawley wytoczył proces **o oszczerstwo.**

W toku rozprawy sądowej wyszły na jaw sensacyjne szczegóły. Oto okazało się, że Crawley w roku 1920 kupił na Sycylji majątek ziemski i zaczął tam wyczyniać rozmaite niesamowite praktyki. Wokół przywódcy zebrała się w krótkim czasie cała kolonja jego wyznawców, którzy ubierali się nader dziwacznie. **Mężczyźni golili głowy, pozostawiając tylko jedno pasmo włosów, kobiety zaś jedną połowę głowy miały jasną, druga zaś część włosów była farbowana na kolor czarny.**

Mister miał swój gabinet, urządzony niemniej dziwacznie. Ściany zapisane były **kabalistycznemi znakami.** W kącie stał złocony tron, na którym zasiadał Crawley podczas odprawiania nabożeństw, które kończyły się **biczowaniem i dzikiemi tańcami.**

Zwolennicy sekt nazwali swego przywódcę **„Mister Terjon" lub „Zwierz 666".**

Sensacyjne relacje jednego z byłych zwolenników „mistrza Terion" pokrywają się prawie, że całkowicie z wątkiem powieści „Śmiejący się szatan". Mimo to mr. Crawley jest w dalszym ciągu oburzony na niedyskretną literatkę.

Sąd angielski zostawił sobie parę dni czasu dla rozpatrzenia tej niezwykłej sprawy i zorjentowania się, czy tajemniczy **„Zwierz 666" został istotnie skrzywdzony przez powieściopisarkę, której rewelacyjna powieść nie odbiega jednak tak dalece od prawdy.**

Wolna Trybuna

Gdy siostra stanęła na drodze siostrze...

STRAPIONY JĄNEK Z DZIEDZIC. Drogi Panie, niech Pan zostawi duszy kobiecej Jej tajemnice, niech Pan nie wdziera się do świątyni. Czas, najlepszy wszystkich sprzymierzeniec sam wyjaśni sytuację. Zdarzają się wypadki, że można kochać jednocześnie dwie osoby i wówczas trudno jest zdecydować się i wybrać jedną tylko drogę. Pana rola jest niestety zupełnie bierna. Może Pan tylko czekać i nic więcej.

Buntem i nerwami nie dokona Pan niczego. Kocha Pan tę swoją znajomą, jesteście razem, jest dla Pana dobra i dobrze Wam jest razem — to niech narazie zostanie tak, jak jest bez badania głębszych przyczyn, bez zaglądania do duszy ludzkiej. Jeżeli jest tam kąt do którego znajoma Pana nie chce, aby Pan dotarł, — to niech Pan uszanuje to życzenie i zachowa dyskrecję. Nic zresztą innego Panu nie pozostaje. Gdyby Pan mógł odejść — uczyniłby to Pan nie pytając się o radę i nie oglądając się za siebie. Ponieważ trzyma Pana na uwięzi serce, które zresztą wzamian spotyka się również ze szczerem uczuciem, niech Pan pozostawi na uboczu wszelkie dociekania i żyje tylko chwilą obecną. Zczasem sytuacja się zmieni, wiele spraw się wyjaśni, wówczas bez przymusu z niczyjej strony, bez pytań i wyznań, zmienicie Wasz tryb życia. Słusznie uczyniła znajoma Pana, nie dając Mu adresu owego mężczyzny. Jeżeli jest szczera i nie prowadzi podwójnej gry, nie spotyka się z nikim innym, a tylko wyjaśnia Panu, szczerze i uczciwie wytworzoną sytuację — to nie powinien Pan pytać o nic więcej. Proszę uspokoić swoje nerwy i starać się trzymać je na wodzy. Nic Panu nie pomoże niepokój i szukanie drogi pomacku. Trzeba czekać świtu, panie Janku i mieć nadzieję, że rychło nastąpi.

„NIESZCZĘŚLIWA ZAKOCHANA" z ŁODZI — Droga Pani, musi Pani stłumić swój żal i nie okazywać przykrości rozczarowania. Postępowanie Pani nie będzie bowiem miało żadnego wpływu na los ich dwojga. Trzeba tylko zmienić stosunek swój do człowieka, który wkrótce stanie się członkiem Waszej rodziny.

Siostra Pani niezupełnie lojalnie względem Niej postąpiła, ale trzeba Jej wybaczyć bo może nie rozumiała dokładnie tego, że sprawia Pani przykrość, a pozatem może nie umiała walczyć z ogarniającem ją uczuciem. Trzeba być na błędy i słabostki ludzkie wyrozumiałym, bo i nieraz może się zdarzyć, że i my sami nieraz potrzebować będziemy cudzego zrozumienia i wyrozumiałości,

Niech Pani postąpi, jak prawdziwy, z gruntu dobry człowiek, który wspaniałomyślnym gestem potrafi wyrzec się swego szczęścia na rzecz szczęścia innych. Trzeba stłumić żal i nie okazywać siostrze cierpienia. Dar powinien być zupełny. Niech się siostra cieszy ze swego szczęścia i niech szczęścia tego nie płoszy myśl, że... skrzywdziła Panią. Jemu też trzeba wybaczyć. To nie jego wina, że uczucie, które zaczęło się dopiero krystalizować, powstawać, zmieniło kierunek i wybrało inny objekt. Odnosić się trzeba do owego pana z pewną pobłażliwością i rezerwą.

Dokąd wyjedziemy na urlop letni?

Ceny na letniskach i w uzdrowiskach są jeszcze wysokie. Należy je przystosować do zarobków warstw pracujących

Łódź, 7 maja

Lato. prawdziwe upalne lato, zawitało do nas już w kwietniu. Dziś z każdym dniem staje się coraz cieplej i bez przesady twierdzić możemy, **że wiosny w tym roku nie mieliśmy wcale.** Ale to się dobrze składa. Rozpoczyna się bowiem sezon urlopowy, a czyż nie jest przyjemniej spędzić go gdy słońce grzeje, niż gdy deszcz pada i zimno dokucza?

Zastanawiają się więc wszyscy, **jak spędzić tegoroczny urlop.** Co wybrać — letnisko podmiejskie czy dalszą podróż do uzdrowiska lub jakiejś stacji klimatycznej? Zarówno jeden jak i drugi sposób spędzenia urlopu ma swoich zwolenników. Okolice podmiejskie posiadają cały szereg letnisk, w których można wynająć mieszkanie na cały sezon. Narazie **wiele will pozostało jeszcze niewynajętych, gdyż ceny żądane za nie są dość wygórowane.** Ale nie traćmy nadziei. Tak samo było w ubiegłych latach. W najbliższych tygodniach ceny poważnie zostaną zredukowane.

Jak przedstawiają się narazie te ceny? Oczywiście trudno uogólniać, gdyż niemal we wszystkich miejscowościach, a jest ich bez liku, w Kolumnie, Adelmówku, Okręgliku, Helenówku, Langówku, Wiśniowej Górze, Hulankach, Kraszewie i t. d. ceny są bardzo różnorodne. Przeciętnie jednak **za jeden pokój żąda się 100 złotych, za pokój z kuchnią — od 150 do 300 złotych, za dwa pokoje z kuchnią — od 300 do 700 zł.**

Jak widzimy, rozpiętość cen jest duża, a to z tego względu, iż niektóre letniska są lepiej, drugie gorzej wyposażone w urządzenia sanitarne, oświetlenie i t. d.

Letniska podmiejskie posiadają nietylko wille do wynajęcia, ale również całą masę pensjonatów. Ceny w tych pensjonatach też są różne. Już dziś mówi się o **5—10 złotych dziennie,** a to jest jeszcze przed sezonem. W lipcu, gdy frekwencja będzie duża, niewątpliwie i ceny podniosą się.

Cały szereg pensjonatów otwartych będzie nieco dalej od miasta, w dworach. Tam ceny utrzymania wahać się będą, według otrzymanych przez nas informacyj, **w granicach 4—6 złotych.**

Najgorszą stroną tego rodzaju letnisk jest komunikacja. Kogo jednak nie przeraża półtoragodzinna jazda bryczką lub autobusem, ten wybierze sobie taką miejscowość na czas urlopu.

A jak zapowiada się w uzdrowiskach i miejscowościach klimatycznych? Jeśli mamy wierzyć zapewnieniom, **będzie w tym roku wszędzie taniej, niż w ubiegłych latach.** Jest to wiadomość pocieszająca. Pożądanem byłoby, aby zasadzie tej hołdowali również właściciele domków i pensjonatów w miejscowościach nadmorskich. W ubiegłym roku było bowiem tak drogo, iż **nie każdy mógł sobie pozwolić na wyjazd nad polskie morze.**

Rozprawa „rycerzy nocy"

Pojedynek na noże źle się skończył dla Borowiaka

Łódź. 7 maja.

(ig) Wczoraj u zbiegu ul. Zachodniej i 11 Listopada rozległy się nagle głośne krzyki i wołania o pomoc. Przechodnie ujrzeli zdaleka dwuch mężczyzn z nożami w ręku, którzy nacierali na siebie z jednakową furją. Jeden z nich, słabszy widocznie, rozpaczliwie wołał pomocy.

Ponieważ w tym czasie dookoła było zupełnie pusto, dwuch przechodniów obawiało się odrazu pośpieszyć z interwencją, wiedząc, iż często w takich wypadkach może się na nich to skrupić. Po chwili dopiero, gdy ujrzeli, iż jeden z walczących padł na ziemie, drugi zaś zaczął uciekać, zbliżyli się do miejsca walki i zaalarmowali pogotowie ratunkowe i policję.

Jak się okazało, bójka nożowa wynikła między dwoma nieznajomymi mężczyznami. Jeden z nich, Antoni Borowiak, nadepnął innemu przechodniowi na nogę, a gdy zapomniał przeprosić, dostał za to mocny policzek. Od słowa do słowa doszło do bójki, w trakcie której obydwaj wyciągnęli noże.

Borowiak okazał się słabszy. Z ranami kłutemi piersi i pleców odwieziono go do szpitala św. Józefa. Drugi awanturnik zdołał się skryć.

Samobójstwo właściciela kiosku z wodą sodową

której publiczność nie piła

Łódź, 7 maja.

(ig) Wczoraj wieczorem, w domu przy ul. Ogrodowej 26, zdarzył się tragiczny wypadek samobójstwa.

W domu tym mieszkał właściciel kiosku ulicznego z wodą sodową i cukierkami. Podczas gdy w ubiegłych sezonach wiodło mu się nieźle, w tym roku, niewiadomo z jakich powodów, publiczność jakoś omijała jego kiosk i z tego powodu Franciszek Hoffman wpadł w silny rozstrój nerwowy. Przed żoną skarżył się, że nie zarabia i że będzie musiał zlikwidować swe rachunki życiowe. Oczywiście, biedna kobieta nie podejrzewała nawet, że zamierza swe słowa zamienić w czyn.

Wczoraj wieczorem, dał żonie kilka groszy, prosząc, by mu przyniosła papierosów. A gdy tylko kobieta wyszła z mieszkania, szybko wydobył przygotowany wcześniej sznur i powiesił się na drzwiach.

Gdy po kilkunastu minutach żona wróciła, ciało było jeszcze ciepłe. Zrozpaczona, zaalarmowała natychmiast pogotowie ratunkowe, ale pomoc lekarska była już spóźniona. Hoffman nie żył.

Samoloty-giganty

przygotowuje dla Panamy amerykański konstruktor

Nowy Jork, 7 maja.

(Pat) Glenn Martin, znany lotnik i konstruktor samolotów wykańcza obecnie jeden z trzech olbrzymich samolotów, zamówionych przez Panamę. Aeroplany te poruszane będą czterema silnikami Wasp o sile 800 H P. Każdy zasięg lotu wynosić będzie 5100 klm. przy szybkości 320 klm. na godzinę. Waga pustego samolotu wynosi 22,000 funtów, waga brutto naładowanego 50,000 funtów.

Martin zapowiada, że przygotowuje dla Panamerican Airways plany olbrzymiego samolotu, który będzie miał zasięg lotu 8 tys. klm. i szybkość 290 klm. na godzinę, oraz cztery silniki o łącznej sile 7 tys. koni parowych.

Samoloty tego typu za 4 lata kursować będą między Nowym Jorkiem a Paryżem. Samolot ten będzie mógł zabrać 48 pasażerów. Start z Nowego Jorku będzie odbywał się o godz. 4-ej po południu.

Podróżni po obiedzie wygodnym noclegu, przybywać będą do Le Bourget następnego dnia w południe.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8,45 wiecz. „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 8,30 wiecz. „Kościuszko pod Racławicami".

KINA:

CASINO: — „Królowa Krystyna".
GRAND - KINO: — „A. L. 14 zatonęła"
MUZA: — „Cesarzowa i Ja".
ROXY: — „Cesarskie Łowy".
CAPITOL: — „Pod pręgierzem".
CORSO: — „Zła dziewczyna".
CZARY: — 1) „Czerwony djabeł", 2) „Jej ekscelencja miłość"
PRZEDWIOŚNIE: — „Szalona noc w Zoo".
SŁOŃCE: — 1) „Tajemnica ogrodu zoologicznego", 2) „Ostatnia eskapada".
RAKIETA: — „Kobieta Orchidea".
SZTUKA: — „Jaką mnie pragniesz".
ZACHĘTA: — „Przygoda na Lido".
PALACE: — „Csibi".
METRO: — „Wróg we krwi".
ADRIA: — „Wróg we krwi".
OŚWIATOWY: — 1) „Kinomaniak", 2) „Demon wielkiego miasta".
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

BOLESŁAW KON W ŁODZI.

Jutro, we wtorek, dnia 8-go b. m., o godz. 8.15 wieczorem w sali Filharmonji odbędzie się wielki recital fortepianowy Bolesława Kona, laureata konkursu Chopinowskiego w Warszawie i międzynarodowego konkursu pianistów w Wiedniu.

Koncertant odegra szereg utworów Beethovena, Bacha, Chopina, Liszta i Deliberta. Całkowity dochód z koncertu przeznaczony został na wojewódzki komitet kolonji letnich.

Ze względu na doniosły cel, na jaki przeznaczony został dochód z koncertu i osobę Bolesława Kona, znanego w całym świecie pianisty — pewni jesteśmy, że sala Filharmonji wypełni się po brzegi. Laureat ostatnio odniósł szereg sukcesów artystycznych zagranicą, zyskując sobie wśród krytyków przydomek „mocarza fortepianu".

Na ostatnim jego koncercie obecna była królowa Marja rumuńska, która żywo interesowała się rozwijającym się talentem doskonałego wirtuoza.

Swinie zagryzły omdlałą kobietę

Straszny wypadek pod Lubartowem

Lublin, 7 maja.

We wsi Wola Lisowska pod Lubartowem, wydarzył się straszny wypadek.

28-letnia Emilja Markward udała się na strych chlewu. W pewnej chwili załamała się pod nią drabina i Markwardowa wpadła do chlewu, tracąc przytomność. Znajdujące się w chlewie świnie, zagryzły ją na śmierć.

Dolar w Łodzi

Dziś kurs dolara w Łodzi w obrotach prywatnych wynosi 5.23—5.24. — Bank Polski płaci za dolary 5.23.

Funtami angielskiemi obraca się według kursu 27—27.10.

Marka niemiecka 2.05—2.06.

Dolar złoty 9—8.98.

W obronie robotników aleksandrowskich.

Od szeregu tygodni trwa w naszem mieście strejk pończoszniczy, który stale zaostrza się wskutek uporczywego stanowiska niektórych fabrykantów. Należy stwierdzić nieobywatelskie stanowisko tych panów, którzy, nagromadziwszy uprzednio towaru w celach spekulacyjnych, rozmyślnie i celowo strejk wywołali, obniżając i tak już głodowe płace robotnicze. Mimo kilkakrotnych interwencyj Inspektoratu Pracy, niektórzy ci fabrykanci zachowują się prowokująco, grożąc zamknięciem fabryk, wydaleniem robotników itp. Nie pochwalamy metody walki o chleb polegającej na wybijaniu szyb fabrykantom, jednakże stwierdzamy, iż jest to wynikiem rozgoryczenia i skrajnej nędzy, szczególnie wśród robotników polaków. Znane są powszechnie na terenie Aleksandrowa metody fabrykantów jak zmuszanie robotników do 16-to godzinnego dnia pracy, wypłacanie zapomocą kartek do umówionych sklepów, gdzie robotnik jest znów wyzyskiwany, zarówno pod względem cen jak i jakości towaru, zaleganie po kilka tygodni z zapłatą, bądź wreszcie wypłacanie należności wysortowanym towarem, wekslami itp.

Komitet Obywatelski, składający się z przedstawicieli organizacyj społecznych, istniejących na terenie miasta, w zrozumieniu krzywd jakie dotykają robotników wogóle, a w szczególności robotników polskich, stanowiących przeszło 80 procent głodujących, nawołują panów fabrykantów, aby zmienili swoje nieobywatelskie i nieludzkie stanowisko zajęte wobec robotnika, uzgadniając interesy swoje z interesami tegoż.

Oświadczamy wreszcie, że w razie dalszego uporczywego stanowiska ze strony panów fabrykantów, stanowiska szkodliwego dla państwa, miasta i ogółu robotników, nie omieszkamy wszelkiemi legalnemi środkami, jak interwencją u władz, poruszaniem w prasie itp., położyć kres temu wszystkiemu, co uniemożliwia prowadzenie normalnej pracy obywatelskiej i państwowotwórczej na terenie Aleksandrowa.

Za Komitet:
Ks. Dr. Witold Nadolski.
Kotełkowa Michalina.
Marcinowski Józef.

Scyzorykiem chciał się pozbawić życia

Nieudane samobójstwo pijaka

Łódź, 7 maja.

(ig) Wczoraj wieczorem, przechodnie na ulicy Mianowskiego, na małym placyku koło domu nr. 38, zauważyli jakiegoś mężczyznę, nieprzytomnego. Był cały pokrwawiony. W ręku trzymał scyzoryk również zbroczony krwią.

Jak się okazało, miał tam miejsce dość oryginalny zamach samobójczy, spowodowany wypiciem nadmiernej ilości alkoholu. 58-letni Piotr Kacprzak, po obfitej libacji, poczuł nagle takie zniechęcenie do życia, że położył się na ziemi i scyzorykiem zaczął zadawać sobie rany w uda. I w trakcie tej roboty, stracił przytomność z upływu krwi i zamroczenia alkoholem.

Pogotowie, po udzieleniu mu pomocy odwiozło go do domu.

Wszechsłowiańska wystawa filatelistyczna

otwarta została w Katowicach

Katowice, 7 maja.

Dziś o godz. 4.30 otwarta została w Katowicach wszechsłowiańska wystawa filatelistyczna. Aktu otwarcia dokonał wojewoda dr. Grażyński.

Wystawa mieści się w gmachu śląskiego urzędu wojewódzkiego w Katowicach w krużgankach pierwszego i drugiego piętra, w głównej klatce schodowej i w salach recepcyjnych urzędu wojewódzkiego.

Na piętrze znajduje się urząd pocztowy na czas trwania wystawy, biura i restauracja. W krużgankach na I i II piętrze znalazły pomieszczenie wspaniałe zbiory. W salach recepcyjnych umieszczono eksponaty numizmatyczne i pamiątki z powstania śląskiego.

Warto zaznaczyć, że eksponaty te ubezpieczono na 300.000 zł.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

Prawa autorskie zastrzeżone.

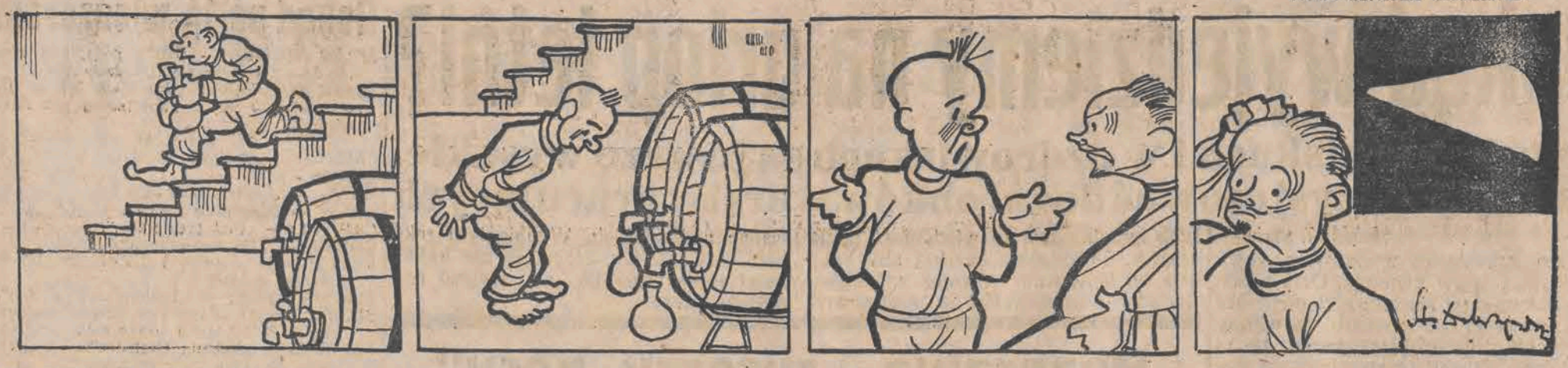

W tej piwnicy stary miodek
Chował oberżysta
(Miód im starszy, tem jest lepszy
Rzecz to oczywista)

Sługa, wziąwszy dwa naczynia,
Pobiegł szybko na dół.
Lecz już z miodu nie zostało
W beczkach ani śladu!

„Proszę pana„ jakiś złodziej
Miód z piwnicy kradnie,
Myślę zatem, że w tej sprawie
Śledztwo wszcząć wypadnie"

Co tu począć? — oberżyście
Pęka z żalu głowa
(A czytelnik wycinanki
Drugi skrawek schowa)

(Dalszy ciąg jutro).

O wszystkiem potrochu...

Polska eksportuje znaczki pocztowe do Grecji. — Trzy wypadki paraliżu dziecięcego. — Państwowa rada uzdrowiskowa rozpoczyna pracę.—Przeszło 33 miljonów mieszkańców ma Polska. — Poprawa sytuacji ekonomicznej.

Do rzędu artykułów, jakie eksportuje Polska zagranicę, przybył nowy, a mianowicie —

znaczki pocztowe.

Grecja zamówiła u nas swego czasu wielki transport znaczków pocztowych, które wykonała polska wytwórnia papierów wartościowych i w najbliższych dniach transport ten odesłany zostanie do Grecji.

Ogólna wartość znaczków wynosi 100 miljonów drachm. Część znaczków przedstawia parlament grecki, część zaś widok historycznego stadjonu w Atenach, którego rysunek wykonany został według projektu polskich artystów.

***

Departament służby zdrowia przy ministerstwie opieki społecznej otrzymał wiadomości o

trzech wypadkach choroby paraliżu dziecięcego,

t. zw. „Heine - Mediny". Wypadki te zanotowano *w województwie krakowskiem i na kresach wschodnich.*

***

Przy ministerstwie opieki społecznej powstała państwowa

rada do spraw uzdrowiskowych.

Rada będzie organem doradczym i opinjodawczym w kwestjach uzdrowiskowych, a zwłaszcza w sprawie uznania uzdrowisk za posiadające charakter użyteczności publicznej, wydawanie przepisów sanitarnych i nadawania uzdrowiskom statutów.

***

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego

ludność Polski przekroczyła 33 miljony osób.

Warszawa liczy 1.201.799 mieszkańców.

***

Nasz bilans handlowy za pierwszy kwartał roku bieżącego

po raz pierwszy od czterech lat jest korzystniejszy

od bilansu za analogiczny okres roku poprzedniego.

W roku ubiegłym przywóz wynosił 179,7 miljonów złotych, w roku bieżącym zaś — 194,5 miljonów. Wywóz zaś u biegłym roku wynosił 213,1 miljonów złotych, w bieżącym zaś 237,2 miljonów złotych. Różnica dodatnia w bieżącym roku wynosi więc 42,7 milj. zł., podczas gdy w roku ubiegłym wynosiła tylko 33.4 milj. zł.

Należy się spodziewać dalszej poprawy

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 7-go maja.

7.00—7.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 7.05—7.25: Gimnastyka. — 7.25—7.35. Muzyka z płyt. 7.35—7.40. Dziennik poranny. 7.40—7.55. Muzyka z płyt. 7.55—8.00. Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00—8.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.05—11.40. Przerwa. 11.40—11.50. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50—11.55. Komunikaty łódzkie. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.05—12.30. — Koncert zespołu salon Tadeusza Seredyńskiego. 12.30—12.3: Wiadomości meteorologiczne. 12.33 12.55: Dalszy ciąg koncertu. 12.55—13.00: Dziennik południowy. 13.00—15.05: Przerwa. 15.05—15.10: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.10—15.20: Kom. Izby Przem.-Handl. w Łodzi. 15.20—15.35: Muzyka z płyt. 15.35—16.20: Piosenki i melodje rewjowe z płyt. 16.20—16.35: Lekcja języka francuskiego. (Kurs elementarny). Lektor L. Roquigny. 16.35—17.30: Koncert złożony z utworów Juljusza Wertheima. Wykonawcy: Wanda Łozińska (śpiew), Tadeusz Ochlewski (skrz.) i Ignacy Rosenbaum (fort.). 17.30—17.50: Odczyt dla maturzystów z cyklu „Literatura" p. t. „Sienkiewicz" — wygłosi prof. Stanisław Adamczewski. 17.50—18.10: „Ojciec polskiego teatru — Wojciech Bogusławski" — wygłosi red. Eugenjusz Świerszczewski. 18.10—18.20: Muzyka z płyt. 18.20—18.45: Audycja żołnierska. 18.45—18.50: Muzyka z płyt. 18.50—18.55: Odczytanie programu na dzień następny. 18.55—19.15: Rozmaitości. 19.15—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.25—19.40: Odczyt aktualny. 19.40—19.47: Wiadomości sportowe. 19.47—19.55: Dziennik wieczorny. 20.00—20.02: „Myśli wybrane". 20.02—21.10: Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego. Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. Wykonawcy: Orkiestra kameralna pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego, Chór Kapela Ludowa pod dyr. Rutkowskiego, Margerita Trombini-Kazuro (fort.), Ludmiła Szreterówna (sopran), Jadwiga Moszowska (msopran) i Tadeusz Łuczaj (bas). 21.10—21.25: „Dzieje lnianej koszuli" — wygłosi Janusz Stępowski (Feljeton). 21.25—22.10: „Wspomnienia — od zapomnianych przebojów do nowych". Wykonawcy: Petersburski i Henrykowski (2 fort.), St. Nowicka i Adam Wysocki (refreny). 22.10—22.40: Transmisja z Teatru Miejskiego w Warszawie. 22.40—23.00: Muzyka taneczna. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej.

DZIŚ SŁUCHAMY.

19.20. LATHI. Koncert muzyki polskiej pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza z udz. skrzypaczki Eugenji Umińskiej.
19.30. SZTOKHOLM. „Lohengrin" — opera Wagnera (tr. z Opery Królewskiej).
20.15. LONDYN REG. Koncert symfoniczny. Transm. z Queen's Hall.
20.15. SZTUTGART. „Cyrulik z Bagdadu", opera P. Corneliusa.
20.30. STRASBURG. „Le Caid", op. Thomasa.
21.00. MEDJOLAN. Koncert pianistów Wienera i Douceta.
21.00. LUKSEMBURG. „Don Pasquale", opera komiczna Donizettiego.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. — **Napisał Andrzej Zański.**

37

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintołd ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińską. Ponieważ stary baron zerwał z nim wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imieniny do Jabłonkowic, siedziby Gintołdów. Zniechęcony uporem ojca popełnia samobójstwo.

ROZDZIAŁ 37.

Szczęście matki.

Pocałunek Marji Czarnodębskiej zamknął jeden rozdział życia Celiny. I szedł za nią niby najlepsze wspomnienie przeszłości i dodawał sił w ciężkiem życiu, jakie się teraz dla niej zaczęło.

Czarny był welon u jej kapelusza, szare jej dni.

Ryszard nie zostawił jej nic. Malusieńki zapas gotówki, jaki posiadała pochłonęła podróż na pogrzeb.

W dodatku karnawał skończył się. Celina nie dostawała prawie żadnych zamówień tak, że nędza zaglądnęła do małego pokoiku na czwartem piętrze.

Ale wdowa po Gintołdzie nie opuściła rąk.

Myśl o dziecku — o dziecku Ryszarda — dodawała jej sił. Przyjmowała obstalunki od kogo się tylko dało i wykonywała je za bezcen, byleby się tylko utrzymać na fali.

Doczekała się wreszcie wiosny.

Wraz z nią nastał sezon na wiosenne stroje i znów raźniej turkotała maszyna w izdebce Celiny.

Jej bezkonkurencyjne ceny przysparzały jej wiele klijentek. Lecz ileż trzeba było pracować, ażeby przy tak śmiesznej kalkulacji wyżywić się?

— A tu trzeba było jeszcze odłożyć trochę grosza na krytyczny czas, w którym już nie będzie można pracować.

Celina, przesiedziawszy czternaście godzin bez przerwy przy maszynie kładła się na moment na łóżko, odpoczywała, by znów wziąć się na parę godzin do roboty.

— Teraz dla ciebie, mój maleńki — powtarzała, kładąc pracowite ściegi i migając igłą.

— Teraz dla ciebie! — dodawała sobie sił i ochoty, kiedy znużone jej powieki przymykały się...

I tak przeleciała wiosna. Przekwitły w parkach bzy, a potem jaśminy i nastało upalne lato. Kto mógł wyjeżdżał z miasta, ażeby schronić się w chłodne góry, lub szukać odpoczynku wśród zieloności wsi.

Lecz w małym pokoiku na czwartem piętrze w krótkie, gorące noce turkotała w dalszym ciągu maszyna — i czyjeś pracowite ręce obrębiały szwy sukien.

Nędznie i mizernie wyglądała teraz wdowa po baronie Gintołdzie.

Oczy jej zapadły, policzki straciły dziewczęcą świeżość. Trudno było poznać w tej zmizerowanej kobiecie wesołą i elegencką panią, która rok temu przechadzała się po promenadzie Nicei, trzymając pod ramię męża — promienna, smukła i piękna.

Kalkulacja Celiny, ażeby szalonem obniżeniem cen zjednać sobie klijentelę, okazała się o tyle niefortunną, że trzeba było pracować naprawdę w nieludzkiem tempie, ażeby związać jako tako koniec z końcem.

A jednak kobieta nie załamała się i wytrwała.

Z satysfakcją stwierdziła, że sumka, jaką włożyła na czarną godzinę do kasy oszczędności wzrasta z tygodnia na tydzień — bardzo powoli, lecz nieustannie.

— Dam sobie jakoś radę! — powtarzała z otuchą. — Przecież Bóg nie da mi zginąć!

I pracowała w dni szare — aczkolwiek takie upalne i słoneczne i w noce przykre — chociaż takie księżycowe i pogodne.

Jedyną jej przyjemnością i radością była robota nad wyprawką dla swego dziecka. Rozrzewniała ją ona — i dodawała bodźca do wytrwania.

A tymczasem wielki dzień zbliżał się szybkiemi krokami.

Była druga połowa września.

Natura zwolna zaczęła zamierać.

Ptaki przelotne odfrunęły do ciepłych krajów. Liście drzew poczęły więdnąć. Pola i rżyska stały zżółkłe i opustoszałe. Wszystko stawało się końcem.

I wówczas to, gdy umierały biljony drobnych istnień, wydała Celina na świat nowe życie.

Było to w klinice, dokąd zawiozła ją poczciwa sklepiczarka, skoro młodą kobietę porwały porodowe bóle.

Celina zbyt wiele przecierpiała w życiu, ażeby nie znieść teraz odważnie straszliwych męczarni, ponieważ — jak się okazało — zaszły jakieś nieoczekiwane komplikacje...

Choć perlisty pot oblewał ją całą, ona zaciskała zęby, starając się przetrzymać przedłużające się bóle.

Przyszedł jej na myśl Ryszard i uczuła się strasznie samotna i nieszczęśliwa.

— Oto rodzę nasze wspólne dziecko — myślała. — I dlaczego niema cię teraz przy mnie, ażeby mi dodać otuchy i siły?... Dlaczegoś odszedł?... Dlaczegoś miał mniej odwagi i mocy, aniżeli ja, słaba kobieta?

Po raz pierwszy myślała o swoim zmarłym mężu z goryczą i żalem.

— I poco to wszystko: moje poświęcenie i męka — skarżyła się dalej. — Wydam na świat dziecko, które jeszcze przed urodzeniem było sierotą... Któż pomoże mi je wychować? — strzępiły się bezwładnie jej refleksje i gorycze.

Lecz kiedy nagle w ramionach swoich ujrzała malutkie dziecko i poczuła ciepło jego główki, przyszło do niej wielkie uspokojenie.

— Napewno jest chłopcem — szepnęła do pielęgniarki, która podsunęła jej niemowlę.

— Naturalnie: chłopczyk ładny i zdrowy jak marzenie! — uśmiechnęła się pielęgniarka.

— Wiedziałam, że tak będzie!... — odparła młoda matka, delikatnie przytulając do siebie synka.

Ogarnęło ją niewypowiedziane szczęście. Opromieniło ją największe i najświętsze uczucie ludzkie: miłość macierzyńska.

Uczuła, że cały jej świat zamknął się teraz oto w tej małej, leżącej przy niej drobinie ludzkiej, że rączki maleństwa, padłszy na jej oczy, przykryły jej wszystko.

— Będziesz nazywał się Rysiem... Tak jak twój ojciec — szepnęła uszczęśliwiona. — I przysięgam ci, że oddam życie, byleby tylko był szczęśliwy!

Tak szeptała... A dziecko leżało cicho i ufnie przy jej goku.

Dalszy ciąg jutro.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

237)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karjerę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem" oraz z Wandą Łapińską, którą kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których herszterm był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marjanna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapore.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innemi znalazł na miejscu zbrodni medaljonik, ząb oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W Księżniczce zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Żmurek, interesując się osobą Księżniczki, przedstawił się jej jako subjekt z magazynu mód, z którego przysłano te stroje.

Księżniczka prosi go o posadę w magazynie.

Żmurek zwraca się w tej sprawie do Hoppena, który jest stałym klientem magazynu mód „Henrietta". Celem lepszego załatwienia sprawy przedstawia się jako narzeczony Księżniczki.

Dzięki protekcji Hoppena Jana otrzymuje posadę modelki i cieszy się wielkiem powodzeniem u klijenteli.

Detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwięziony za miastem.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnim bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Pewnego dnia do detektywa Żmurka zgłasza się Garbusek.

— Nie... Nazywam się inaczej...

— Czy mógłbym wiedzieć jak?..

Garbusek zastanowił się i odparł:

— Wolałbym narazie jeszcze nie wymieniać swego nazwiska... Zresztą to chyba nie ma nic do rzeczy... Cóż nazwisko mówi o człowieku?.. Nazwisko potrzebne jest człowiekowi w hotelu i na cmentarzu, ale pozatem?..

— Pańska filozofja jest może bardzo ciekawa, ale mało przekonywująca... Mamy w Polsce przeszło 30 miljonów obywateli z ustalonemi nazwiskami, tylko pan jeden chce się wyłamać spod tego ogólnego prawa...

— Możliwe, że jestem oryginałem, to prawda...

Detektyw poruszył się niecierpliwie na krześle.

— Dziwię się, że pan wogóle przybył do Polski...

— Dlaczego?.. — zapytał Garbusek.

— O ile wiem, przed piętnastu laty był pan poszukiwany przez policję...

— Owszem, ale szczęśliwie zdołałem zbiec z więzienia...

— I pan przyznaje się tak otwarcie do tego?

— Tak, jestem bardzo odważny, jak pan wdzi...

O, tak... Odwagi panu nie brak... — potwierdził wywiadowca — Czy nie pomyślał pan o tem, że mogę pana aresztować?

— Owszem, pomyślałem... — odparł spokojnie Garbusek — I powiedziałem sobie tak: — Żmurek jest przecie mądry chłop, on będzie wiedział co zrobić, mogę śmiało udać się do niego...

— Więc pan uważa, że postąpiłbym rozumnie, nie aresztując pana?.. Proszę mi powiedzieć co pan tu robi w Polsce?

Przybyłem na zaproszenie hrabiego Toporskiego celem wyświetlenia tajemniczej zbrodni z przed piętnastu laty, której nie udało mi się rozwikłać w swoim czasie. Jednocześnie zainteresowałem się sprawą zabójstwa mecenasa Głowniewskiego, gdyż doszedłem do wniosku, że te obydwie sprawy łączą się ze sobą...

— Więc i pan tak uważa?

— Oczywiście, inaczej być nie mogło... Bo Głowniewski niewątpliwie miał coś wspólnego z tą zbrodną z przed piętnastu laty... On znał Ropuchę, który został właśnie zamordowany i ukryty w czterech walizkach... Ropucha był jego klijentem... Pozatem zamordowany nie cieszył się zbyt dobrą opinją. Na krótko przed śmiercią został wypuszczony z więzienia, dzięki obronie adwokata Głowniewskiego...

— Więc pan przypuszcza, że Głowniewski zabił Ropuchę?.. W jakim celu zabijałby swego klijenta, którego zwolnił z więzienia?.. To nonsens!..

— Nie powiedziałem, że Głowniewski go zabił... Mógł zabić kto inny na rozkaz Głowniewskiego... I powiem panu nawet kto... Właśnie ów tajemniczy Biedroń, którego potem Głowniewski tak się obawiał... Dziś widzimy, że obawy te były zupełnie uzasadnione...

— Zaraz... zaraz... Więc jak pan powiedział? — zapytał wywiadowca, zaskoczony trafnością spostrzeżeń Garbuska — Ropuchę zabił ów Biedroń na rozkaz Głowniewskiego, a potem obawiał się, że Głowniewski go wyda i... Tak, to jest możliwe... Poczekaj pan. To jest zupełnie możliwe... Ale pozostaje jeszcze sprawa zabójstwa Ropuchy... Dlaczego Głowniewski chciałby się go pozbyć?

— Otóż to... W tem sęk... Jakkolwiek jest pan wywiadowcą Urzędu Śledczego, a ja zwykłym śmiertelnikiem, który z amatorstwa zajmuje się rozwiązywaniem zagadek kryminalnych, mimo to tej tajemnicy nie zdradzę panu.... Postaram się jednak zwrócić uwagę pana na pewien bardzo ciekawy szczegół... Co pan znalazł w sypialni adwokata Głowniewskiego owego wieczoru, gdy go zamordowano?

— To są tajemnice śledztwa, mój panie, i tego zdradzić panu nie mogę...

— Ha-ha-ha!.. — roześmiał się Garbusek — Pan, widać, jeszcze nie poznał się na mnie. Ja chcę panu pomóc, a pan gra ze mną w ciuciu-babkę... Nie powie mi pan?.. W takim razie ja panu powiem... W sypialni znalazł pan ząb i kluczyk, a w gabinecie medaljonik z wyblakłą fotografją...

— Skąd pan wie o tem?.. — wrzasnął wywiadowca, zrywając się z krzesła — Kto to panu powiedział?.. To nieprawda!

— Panie Żmurek... Poco się pan denerwuje?.. Widzi pan przecie, że wiem w tej sprawie więcej od pana... Pan znalazł medaljonik z wyblakłą fotografją i nie wie pan kogo ta fotografja wyobrażała, a ja wiem...

— Pan wie?..

— Ta, proszę pana... Wiem...

— Więc niech pan powie... To chyba nie jest tajemnicą...

— Może nawet i jest tajemnicą, ale tę tajemnicę mogę panu zdradzić... Otóż była to fotografja siostry adwokata Głowniewskiego...

— Tej, kóra wyjechała na kilka dni przed morderstwem do Singapore?

— Tak... Tej samej... Ale jej już w Singapore niema...

— A gdzie jest?

— Wyjechała w niewiadomym kierunku... Mąż jej sprzedał plantacje kauczukowe i razem pojechali w świat...

— Więc to była ucieczka?..

— Prawdopodobnie, ale nie przed odpowiedzialnością... O, nie... Ona nie zamordowała swego brata, choć zbrodnia ta podobnie jak i zbrodnia z przed piętnastu laty ma z nią wiele wspólnego... Medaljonik był jej własnością... Ten medaljonik właśnie będzie — według mego skromnego zdania — kluczem, który rozwiąże wszystkie zagadki.

Detektyw siedział jak zaczarowany. Nie myślał już o aresztowaniu tego podejrzanego człowieka, który tyle wiedział w interesującej go zbrodni.

— Muszę przyznać, że pan wie naprawdę bardzo wiele... To jest aż podejrzane... Ale mimo to nie aresztuję pana...

— Wszak powiedziałem odrazu, że pan jest mądry chłop... Gdyby mnie pan zamknął, wszystkoby przepadło, a tak będę mógł panu udzielić niejednej jeszcze informacji...

— Więc zgadza się pan na cichą współpracę ze mną?..

— Z chęcią! — odparł Garbusek, wyciągając dłoń.

Wywiadowca uścisnął jego rękę i od tej chwili patrzeli na siebie innym wzrokiem.

— Może pan wie również kim jest Biedroń?.. — zapytał Żmurek, gdy znowu usiedli.

— Biedroń jest niewątpliwie tym, który najpierw z polecenia Głowniewskiego zamordował Ropuchę, potem Głowniewskiego... Nie na tem jednak koniec... Jest już nowa ofiara tego zbrodniarza...

— Kto?..

— Dowie się pan wkrótce...

— Więc kim jest ów Biedroń...

— Tego jeszcze nie wiem... Domyślam się tylko... — dodał Garbusek, marszcząc czoło. — Ale nie lubię wyjawiać niesprawdzonych rzeczy... Wkrótce będę mógł panu z całą dokładnością wskazać kim jest Biedroń...

— A cóż to za nowa ofiara, o której pan wspomniał?

— To co innego... Zechce pan zejść ze mną na dół...

Wywiadowca zawahał się w pierwszej chwili. Czy Garbusek nie chce przypadkiem wpakować go do pułapki?.. Instynktownie sięgnął do kieszeni: — rewolwer był na zwykłem miejscu.

— Jestem gotów — oświadczył śmiało — Proszę.

Zeszli na dół. Na rogu Garbusek wsiadł do taksówki. Żmurek zajął miejsce obok niego. Garbusek wymienił jakiś adres i taksówka pomknęła za miasto.

W czasie tej jazdy Garbusek nie wyrzekł ani słowa, napełniając serce detektywa nowemi wątpliwościami.

Wreszcie taksówka zatrzymała się na pustej szosie.

— Zaczeka pan tutaj na nas... — rzekł Garbusek do szofera, wysiadając — Wrócimy za pół godziny...

Żmurek o nic nie pytał. Garbusek poprowadził go polem, przez które przepływała dość głęboka rzeczka. Przeszli przez drewniany most, za którym rozciągała się malownicza wioska.

— Gdzie tu wójt mieszka? — zwrócił się Garbusek do jednego z chłopów, popędzających krowy z łąki.

— Ady tu zara trzecia z brzegu chałupa...

„Trzecia z brzegu chałupa" okolona była sztachetami. Weszli przez otwartą furtkę na brudne, wiejskie podwórzę. Już z mrocznej sieni widać było w izbie kilka osób. Garbusek zdjął czapkę i wyrzekł:

— Dzień dobry... My tu z policji...

Siedzący przy stole chłop powstał ze stołka i skłonił się w milczeniu. Twarz jego wyrażała wielki frasunek. Prócz niego były jeszcze w izbie dwie kobiety oraz jakiś młodzieniec, klęczący przy łóżku. Nie odwrócił się on nawet, gdy weszli goście.

Rękoma zakrywał twarz, jakgdyby płakał...

Garbusek wskazując na łóżko, zwrócił się do detektywa:

— Oto trzecia ofiara Biedronia...

Rozdział dwieście czterdziesty ósmy

Slady nóg.

W tej chwili klęczący przy łóżku młodzieniec odwrócił się raptownie i detektyw oniemiał z przerażenia. Był to Wacław Kubiak.

— Pan tutaj?.. Co to ma znaczyć?..

Młodzieniec zwrócił ku niemu zapłakane oczy... Detektyw spojrzał na łóżko...

Teraz dopiero zauważył nieruchomo leżącą kobietę.

— Czy nie miałem racji?.. — biadał Wacław Kubiak — Tak się obawiałem... Oto co zrobili z moją matką...

Detektyw drgnął... Rozpoznał teraz rysy tej kobiety... Była to Marjanna Kubiak... Ta, która — według zeznań Zawidzkiego — wpuściła Biedronia do mieszkania adwokata Głowniewskiego. Ta, która musiała znać Biedronia i która chyba coś więcej o nim wiedziała... Dla pieniędzy, dla zabezpieczenia bytu synowi dała się wciągnąć do tej zbrodni i musiała to przypłacić życiem...

— Czy ona nie żyje?.. — zapytał Żmurek rozdrażnionym głosem.

— Niestety... — odparł wójt — Był już doktór... Mówił, że już na nic...

— A co jej się stało?.. W jaki sposób umarła?..

— Dziś zrana dwaj tutejsi gospodarze wyciągnęli ją z rzeki... Już wtedy nie żyła.... Sina była, aż strach patrzeć... Zaraz na posterunek pobiegłem, zameldowałem, przyszedł policjant, wypytał o wszystko, zapisał i kazał mi tu pilnować, żeby nikt nie podchodził... Potem syn przyszedł...

— Może sama utopiła się?.. — zapytał Żmurek — Może to skutki wyrzutów sumienia?

Dalszy ciąg jutro

STRASZNY POŻAR W ZAMOŚCIU

Jedna osoba zabita, kilkanaście rannych.—17 zabudowań poszło z dymem

Zamość, 6 maja.

Nienotowana od lat klęska ognia nawiedziła w dn. 3 maja przedmieście Zamościa, Janowice Duże.

Gdy w godzinach popołudniowych wojsko oraz tłumy publiczności, powracające z defilady, zaległy ulice miasta, gruchnęła nagle wiadomość o olbrzymim pożarze, jaki powstał na krańcach Zamościa. Straż ogniowa podążyła wprost z defilady na ratunek. Z trudnością samochody, pioząc straż i komendanta pp. Targowskiego, kom. Męczkę oraz współpracownika naszego pisma, przedostały się na miejsce pożaru. Mieszkańcy objętych ogniem domostw uciekali w pole, unosząc ze sobą jedynie pościel.

Wśród objętych płomieniami kilkunastu domów rozgrywały się iście dantejskie sceny. Ludzie skakali w otchłań, by wyrwać szalejącemu żywiołowi choć część majątku.

Przypłacili to jednak drogo: 40-letni Józef Harkot został silnie poparzony w twarz i ręce i w stanie ciężkim odstawiony został do szpitala. 40-letni Piotr Glinka i 71-letni Józef Borowski odnieśli silne poparzenia głowy i rąk. 53-letnia Katarzyna Harasimowiczówna doznała strasznych poparzeń twarzy. Nieszczęśliwych odwieziono do szpitala św. Michała.

Pozatem zgłosiło się jeszcze do szpitali 9 osób, poparzonych i poranionych walącemi się belkami.

55-letnia Marja Adamczukowa, która pragnąc uratować część garderoby i schowane w kufrze pieniądze, uduszona została gryzącym dymem. **Po paru godzinach zakończyła życie.**

Ogień zlokalizowano po 2-godzinnej walce z żywiołem.

Spłonęło doszczętnie 17 zagród z budynkami gospodarskiemi oraz inwentarzem żywym i martwym. Straty nie zostały jeszcze dotychczas ustalone. Dochodzenie trwa.

Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez dzieci, które rozpaliły sobie ognisko tuż za słomianą strzechą.

Dziennikarze polscy w Stuttgardzie

zwiedzili zakłady samochodowe Daimlera i Benza.

Monachjum, 6 maja.

Wycieczka dziennikarzy polskich przybyła w piątek samochodami do Stutgardu, zwiedzając po drodze budowę wielkiej autostrady, przecinającej Niemcy z północy na południe. Na cześć gości polskich miasto Stuttgard wydało przyjęcie w dawnym pałacu króla wirtemberskiego. Gospodarzami na przyjęciu byli prezydent miasta dr. Stroblin i wicenamiestnik Wirtembergji Waldmann. Podczas przyjęcia przemawiali: prezydent Strobling, szef prasowy Wirtembergji Overdyck, którym w imieniu grupy polskiej odpowiedział prof. Łempicki, podkreślając związki kulturalne, łączące Polskę z Wirtembergją oraz wpływ kultury Schillera na romantyzm Polski i zainteresowanie, jakie dziś jeszcze istnieje w Polsce dla twórczości Schillera.

Po bankiecie w sali złotej pałacu odbył się urządzony specjalnie dla gości polskich koncert kwarteru profesora Endlinga oraz tańce narodowe, wykonane przez artystów opery stuttgardzkiej.

W sobotę wycieczka dziennikarzy polskich zwiedziła zakłady samochodowe Daimlera i Benza, poczem dyrektor zakładów Kissel podejmował ją śniadaniem. Po śniadaniu dziennikarze polscy udali się samolotem do Monachjum, dokąd przybyli po południu.

Tarcia w łonie kościoła ewangielickiego

trwają w dalszym ciągu w Niemczech.

Berlin, 6 maja.

„Baseler Nachrichten" ogłosiły deklarację t. zw. wolnego synodu ewangelickiego Nadrenji i Westfalji przeciwko biskupowi Rzeszy Muellerowi oraz ministerjum duchownemu. Wolny synod, będący główną ostoją opozycyjnych grup pastorów ewangelickich w Niemczech południowych i zachodnich, zarzuca rządom biskupa Rzeszy gwałt i samowolę, domagając się przywrócenia dawnej konstytucji kościelnej, zniesienia dekretów, wydanych przez ministerjum duchowne, oraz uchylenia depresyj dotychczasowych. Rezolucja domaga się ścisłego zastosowania zasady o niewtrącaniu się państwa i partji narodowo-socjalistycznej do sporów kościelych.

Dziennik notuje pogłoskę, że synod westfalsko-nadreński zwrócić się miał do ministerjum spraw wewnętrznych Rzeszy z żądaniem, aby rząd uznał go za odrębny kościół ewangelicki.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Występy Stefana Jaracza i Marji Modzelewskiej w Teatrze Miejskim.

Jeszcze tylko czas krótki trwać będzie gościna warszawskiego zespołu „Nowa Komedja", który zjechał do Łodzi z świetną parą artystów Stefanem Jaraczem i Marją Modzelewską na czele.

Dziś i codziennie wieczorem grany będzie największy sukces teatralny Warszawy — kapitalna satyryczna komedja Słonimskiego „Rodzina".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś, w poniedziałek, o godzinie 8.30 wieczorem dana będzie piękna sztuka historyczna ze śpiewami i muzyką w 6-ciu obrazach W. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami", w reżyserji St. Zięciakiewicza, z udziałem całego zespołu. Dekoracje Białeckiego, przy pulpicie kapelmistrz Lech Burza.

Bilety w cenie od 25 gr. do zł. 1.50 do nabycia w kasie teatru od godziny 11 do 2-ej i od 6-ej wieczorem

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

METRO Przejazd 2
Dziś premjera! Po raz pierwszy w Łodzi!
FLIP i FLAP
w najnowszej komedji p. t.
„WROGOWIE MAŁŻEŃSTWA"
Nadprogram: Tyg. FOXA.
Główna 1 **ADRIA**

DR. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N.-Targowa) tel. 174-42.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr.
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR.
D. Alterman
akuszer - ginekolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
Andrzeja 32
tel. 137-09.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

DOKTÓR
Wołkowyski
Cegielniana № 4.
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuj od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 3—11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO JAPOŃSKI

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnię sukien balowych oraz ślubnych po cenie niskiej, Narutowicza 21, prawa oficyna, II p. 28

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2
rano—9 wiecz. święta 9—2 po poł.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od 11—1 i od 3—4.

Prosimy o podanie nazwiska

W dniu 11 lutego rb. na Placu Kościelnym w Łodzi, panu rozdającemu reklamowe ulotki jednej z kolektur łódzkich, zostały one wyrwane z ręki przez sprzedawcę gazet i wrzucone w błoto.

Pana, który ulotki te rozdawał prosimy o podanie nazwiska i adresu do administracji „Republiki". 50-2

RESTAURACJA
Hotel Polski
Piotrkowska 3, tel. 106-16.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

TYLKO świeca Fumigatore-Cimex wytępisz bezpowrotnie pluskwy. Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: Telefon 120-77.

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych oraz ślubnych po cenie niskiej, Narutowicza 21, prawa oficyna, II piętro.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

DALSZE WALKI O PUNKTY

Turyści—SKS 6:1, Widzew—KKS. 3:1

Dwa niedzielne mecz emistrzowskie zakończyły się spodziewanemi zwycięstwami faworytów: Turystów i Widzewa. Siły obu drużyn były niemal wyrównane.

Swe zwycięstwo mają Turyści przedewszystkiem do zawdzięczenia znacznie lepszej dyspozycji strzałowej swych napastników, chociaż też i cała bez wyjątku drużyna grała bardzo dobrze.

Bramki dla Turystów strzelili Beker i Stawicki po dwie, Królasik i Świętosławski po jednej. Sędziował bardzo dobrze p. Andrzejak. Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Turystów w stosunku 6:1.

W drugim meczu omal nie byliśmy świadkami niespodzianki. Przez 70 gry kaliszanie prowadzili 1:0 i dopiero zryw w ostatnich 15 minutach gry zapewnił zwycięstwo i dalsze cenne dwa punkty.

Strzelcami tych bramek byli Uptas, Bończyk i Głogowski.

Po wczorajszych i sobotnich meczach zaszło w tabeli mistrzowskiej kilka zcian. Turyści wysunęli się po zwycięstwie nad Strzeleckim KS na trzecie miejsce podczas gdy „strzelcy" zajęli ich dotychczasowe czwarte.

Wima zaś opuściła ostatnie miejsce, spychając na nie Kaliski KS. Tabelka przedstawia się następująco:

Ruch—ŁKS. 3:1 1:1

Ładna gra obu zespołów

ŁKS zagrał najładniejszy mecz w bieżącym sezonie i był dla leadera tabeli przeciwnikiem równorzędnym. Zanosiło się nawet przez pewien czas na zwycięstwo ŁKS-u, który w drugiej połowie przez pierwsze 20 minut miał przewagę i stwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką gości, których jednak nie potrafił wyzyskać.

Naogół stwierdzić należy, że Ruch na zwycięstwo zasłużył, będąc zespołem lepszym technicznie i górując przedewszystkiem w skuteczności gry podbramkowej i w celności strzałów.

Pierwsza bramka pada dla ŁKS-u z rzutu karnego, egzekwowanego przez Króla. Ruch wyrównuje również z rzutu karnego przez Peterka. W drugiej połowie ŁKS gra bardzo ładnie jednak Durka dwukrotnie traci doskonałe piłki.

W 29 minucie Peterek uzyskuje główką drugą bramkę dla Ruchu z wątpliwego rzutu rożnego strzelanego przez Urbana. Bramka ta załamuje psychicznie gospodarzy i w 35 min. udaje się Ruchowi uzyskać jeszcze jedną bramkę, ze strzału Wilimowskiego.

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Widzów przeszło 4 tys.

Duchówna mistrzynią Polski w szermierce

12 zawodniczek z całej Polski na planszy w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się w Łodzi zawody szermiercze pań o mistrzostwo Polski. Uczestniczyło w nich dwanaście zawodniczek, reprezentujących pięć miast.

Po niezwykle interesującym przebiegu turnieju tytuł mistrzyni Polski na rok 1934 zdobyła Jadwiga Duchówna z warszawskiej Polonji.

Na drugiem miejscu znalazła się ślązaczka Stanoszkówna z Pierwszego Śląskiego Klubu Szermierczego. Trzecie miejsce przypadło w udziale warszawiance dr. Serinównie z AZS-u.

Na czwartem widzimy Laskowską, również z warszawskiego AZZS. Dalsze miejsca zajęły panie: Połomska (Pogoń — Lwów), Jóźwiakówna (WKS — Łódź), Goryńska (Warszawianka) i ZaZkrzewska (Policyjny KS — Katowice).

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie i wykazały prawie zupełne wyrównanie klasy czołowych zawodniczek.

Mistrzyni Duchówna otrzymała puhar przechodni, dalsze dwie zawodniczki nagrody, ofiarowane przez p. posła Wolczyńskiego i firmę Kantor. Pani Laskowskiej przyznano nagrodę kierownika Okręgowego Urzędu P. W. i W. F. płk. Gabrysia za najładniejszy styl walki.

Zawody przeprowadzone zostały wzorowo, pod kierownictwem fechmistrza Radkego z warszawskiego CIWF-u.

Bardzo dużo pozostawiała jedynie strona reklamowa imprezy, gdyż poza kilkunastu wtajemniczonemi osobami nikt nie wiedział o tem, że sie one w Łodzi odbywają. A organizatorom nie zależało chyba na ich zakonspirowaniu.

ROZMAITOŚCI SPORTOWE

Amerykański lekkoatleta. Hullman Holcomb ustanowił nowy rekord świata w rzucie młotem, mając wynik 59 mtr.

Dotychczasowy rekord świata pozostawał od roku 1913 w rękach amerykanina Ryan i wynosił 57 m. 77 ctm.

Z innych ostatnich wyników lekkoatletycznych, uzyskanych w Stanach Zjednoczonych, na uwagę zasługują:

Skok wzwyż — Spitz 2 m. 03 cmt., 100y. — Metcalfe 9.7 sek., 280 vardów — Ben Eastman 1:52, 8 sek., 1 mila ang. — Cunningham 4:11.8 sek.

⁂

Norweski Zw. Łyżwiarski zdyskwalifikował na lata 1934 i 1935 trójkę swoich czołowych łyżwiarzy szybkich: Ballangruda, Staksruda i Engnestangena, za startowanie w r. b. w Sowietach bez pozwolenia Związku.

⁂

W dniu 10 czerwca b. r. rozegrany zostanie w Paryżu międzypaństwowy mecz pływacki Francja — Czechosłowacja.

⁂

Sportowa prasa amerykańska publikuje nast. listę trzynastu najlepszych na świecie skoczków wzwyż:

1) Marty (Am.) 2.076 m., 2) Osborne (Am.) 2.03 m., 3) Spitz (Am.) 2.02 m., 4) Johnson (Am.) 2.02 m., 5) Beeson (Am. — 1914 r.) 2.014 m.,), 6) Metcalfe (Australja 1932 r.) 2.01 m., 7) Ward (Am.) 201 cm., 8) Kotkas (Finl.) 201 cm., 9) Horine (Am.) 2.005 m., 10) Bodossy (Węgry) 2.005 m., 11) Torriblo (Am., 12) van Osdell (Am.) 2 m.

Sokół zgierski na czele

klubów, walczących o promocję do klasy A

W dniu wczorajszym zakończona została pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo klasy B Ł. Z. O. P. N. Na czele tabeli usadowił się nadspodziewanie Sokół zgierski przed TUR-em

Zespół Sokoła posiada obecnie najsilniejszy zespół wśród drużyn B-klasowych. Drużyna TUR-u jest najgroźniejszym konkurentem zgierzan. Inne zespoły zmieniają swą formę b. często.

Sprawozdania z ostatnich meczów pierwszej rundy, wyglądają jak następuje:

SOKÓŁ (Zgierz) — TUR 5:1 (0:0).

Zawody rozegrano w Zgierzu. Do przerwy, mimo, że gospodarze mieli za sprzymierzeńca wiatr, przeważał jednak TUR bezskutecznie.

Po zmianie stron Sokół uzyskuje przewagę , owocem której są zdobyte dwa goale.

W tej fazie gry zostaje kontuzjowany dość poważnie bramkarz TUR-u, Kwiatkowski. Honorowy punkt dla TUR-u zdobywa Korporowicz, lecz gospodarze strzelają jeszcze trzy bramki (w tem jedną ze spalonego).

Łupem bramkowym dla Sokoła podzielili się: Pietrzak (2), środkowy napastnik (2) oraz prawy łącznik (1).

Zaznaczyć wypada, że goście wystąpili bez Modzelewskiego oraz Woźniaka.

U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje Pietrzak w napadzie oraz bramkarz.

Sędziował słabo p. Winiarski, dopuszczając do ostrej gry.

HURAGAN — IKP 1:1 (0:0).

Gra równorzędna, przewaga zmienna. Bramkę dla Huraganu zdobył prawy łącznik, zaś dla IKP — Kowalski.

Zaznaczyć należy, że zespół fabryczny pod koniec meczu nie wykorzystał rzutu karnego, podyktowanego za ręką obrońcy Huraganu.

W Huraganie na wysokości zadania stanęli bracia Jachowie, zaś z IKP wyróżnił się środkowy pomocnik orz Płuciennik.

Sędziował p. Kowalski.

Jeźdźcy polscy

na konkursach hippicznych w Rzymie

W ostatnim dniu zawodów hippicznych w Rzymie rozegrano bieg o nagrodę królewską.

Pierwsze dwa miejsca zajęli włosi, trzecie francuz, czwarte niemiec, piąte szwajcar.

W zawodach o nagrodę Lido di Roma, na ogólną liczbę 18 nagród, 6-tą i 7-mą nagrodą podzielili się por. Pohorecki na Olafie z jeźdźcem niemieckim.

Pozatem 9-te miejsce zajął rtm. Szosland, a 18-te — Kulesza. Zwyciężył w tym konkursie jeździec niemiecki.

O trudnościach warunków konkursu świadczy fakt, że z 27 koni, które przeszły parcours bez błędu, 9 oni nie otrzymało żadnej nagrody.

Smiertelny wypadek motocyklisty

Z Chemnitz (Kamienicy) donoszą, że w czasie wyścigów motocyklowych o mistrzostwo drogowe Niemiec uległ śmiertelnemu wypadkowi zawodnik Ruecksamen wraz ze swym towarzyszem.

Bokserzy śląscy

zwyciężają w Gliwicach

W Gliwicach, odbył się doroczny mecz pięściarski między reprezentacjami Śląska polskiego i Śląska opolskiego. Zwyciężyli zdecydowanie polacy w stosunku 11:5. Z ważniejszych walk należy wymienić zwycięstwo Rudzkiego (P) nad Hartmannem, remis Ghurskiego (P) z Kuehnem i remis Wystracha (P) z Kunnertem.

Zwycięstwo Pogoni

lwowskiej w Lens.

Mecz, odbyty dzisiaj w Lens pomiędzy lwowską Pogonią a reprezentacją polskiej emigracji we Francji, zakończył się zdecydowanem i wysokoprocentowem zwycięstwem Pogoni 7:2 (5:0).

Lwów zaprezentował się najlepiej ze wszystkich polskich drużyn, które dotychczas bawiły we Francji. Widzów ok. 7.000.

Czwartkowe spotkania

o mistrzostwo klasy A.

W nadchodzący czwartek rozegrane zostaną w Łodzi następujące mecze o mistrzostwo klasy A: SKS — Widzew, ŁTSG — WKS, Turyści — Hakoah i Makkabi — ŁTS lb. Pozatem gra w Kaliszu K. K. S. z WIMĄ.

Sukces Kołodziejczyka na Śląsku

W dniu wczorajszym odbył się doroczny wyścig szosowy kolarski dookoła Śląska na trasie 100 klm. Startowało 80 kolarzy z całej Polski.

Pierwsze miejsce zajął znany kolarz łódzki Kołodziejczyk (Resursa) w czasie 3 godz. 15 min. 26 sek. przed Ligoniem (Śląsk) 3.15,27, Różański (Król. Huta) 3.18,28.

KP. Zjednoczone zwycięża

w biegu sztafetowym

W dniu wczorajszym odbył się w Parku Poniatowskiego doroczny bieg sztafetowy o nagrodę „Kurjera Łódzkiego". Startowało 12 zespołów. Trasa prowadziła alejami parku i wynosiła około 14 klm.

Walka o pierwsze miejsce rozegrała się między KP Zjednoczone a ŁKS-em, Ostatecznie pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią zdobyła pierwsza sztafeta KP Zjednoczone w czasie 39 min. 59,6 sek. przed ŁKS-em 40.20. Dalsze miejsca zajęły: 3) Geyer 40,37, 4) SKS 40.50 5) Kruszeender 41.49, 6) IKP 42.02, 7) Strzelec (Łódź-powiat) 42.07, 8) Strzelec (Łódź-miasto) 42.59, 9) KP Zjednoczone II 43.29 i 10) Hakoah 44.27.

Narodowy bieg

naprzełaj polskiej emigracji

W Lens odbył się t. zw. „Narodowy bieg na przełaj" polskiej emigracji we Francji. Dystans 5700 mtr. Teren ciężki, pagórkowaty. Startowała rekordowa liczba zawodników 158 z tego 101 strzelców i 57 sokołów. Wszyscy zawodnicy bieg ukończyli. Zwyciężył Biegański przed Lewandowskim Janem i Lewandowskim Wiktorem (wszyscy z Sokoła) i Walkowiakiem (Strzelec) w czasie 17 minut.

Tabela ligowa.

Klub:	Gier	Pkt.	St. br.
1) Ruch	4	8	23:2
2) Garbarnia	4	7	8:1
3) Pogoń	3	4	7:5
4) Ł. K. S.	4	4	8:8
5) Polonja	4	4	4:5
6) Cracovia	4	4	8:11
7) Warta	3	3	12:7
8) Wisła	3	3	5:5
9) Strzelec	5	3	7:10
10) Legja	4	2	3:6
11) Warszawianka	3	2	3:12
12) Podgórze	5	2	3:19

Mistrzostwa piłkarskie Austrji.

W dalszym ciągu kończących się w najbliższym czasie rozgrywek o mistrzostwo I-ej ligi austrjackiej uzyskano następujące wyniki: Admira — Donau 3:3 (2:1), Vienna — Libertas 4:1 (3:0), Hakoah — Sportclub 2:2 (1:2), Rapid — Austrja 2:2 (1:1). Ostatni mecz przerwany został na 20 min. przed końcem spowodu wtargnięcia publiczności na boisko.

⁂

W niedzielę rozegrany został w Berlinie międzymiastowy mecz piłkarski Berlin — Monachjum, zakończony wynikiem remisowym 4:4 (1:3). (r)

Miniatury

Humorek

Kac i Kotek siedzą znudzeni w kawiarni Nagle Kac wyciąga portfel i powiada:

— Słuchaj, Kotek, jeżeli zgadnjesz ile pieniędzy mam w tym portfelu, to dostaniesz te 20 złotych, które w nim są...

— Daj mi spokój, dla twoich 20 złotych będę sobie głowę łamał...

***

W restauracji „Pod dobrą datą" stoi na ladzie talerz z pokrajanemi kawałkami śledzia. — W każdym kawałku śledzia tkwi patyczek, zastępujący widelec.

Alojzy zjadł dwa kawałki śledzia.

—Ile płacę? — pyta.

— Pół złotego...

— Dlaczego... Wczoraj płaciłem dwadzieścia groszy za kawałek śledzia, a dziś już 25?... Przecie śledzie chyba nie zdrożały?...

— A kto mówi, że śledzie?... Drzewo zdrożało!

***

W teatrze grają straszną tragedję. Bohaterka nież yje, bohater został otruty, jego przyjaciel leży zasztyletowany, służący bohatera ginie od kuli rewolwerowej, a za chwilę ma skonać również ostatni aktor, grający w tej sztuce...

W tym czasie na galerji jakiś malec zwraca się szeptem do swego kolegi - gazeciarza:

— Te, Felek!... To ci wtedy musiał być łajny dodatek nadzwyczany, co?!...

***

Nauczyciel wypytuje uczniów w szkole czem się zajmują ich ojcowie.

— Mój ojciec jest kupcem — oświadcza Janek.

— Mój sklepikarzem... — powiada Stefek.

— A mój ślusarzem — dodaje Antoś.

— A czem jest twój ojciec, Stasiu?...

— Mój... mój... ojciec... uuuuu... mój ojciec jest szoferem.

— To bardzo ładnie, Stasiu, ale dlaczego płaczesz?... Jeżeli twój ojciec jest szoferem, to jeszcze nie powód do płaczu...

— Tak, ale... moja mama zapomnjała jaki był numer jego auta...

***

Gość wchodzi do restauracji. Kelner podaje mu kartę. Gość przegląda, przegląda i uśmiecha się:

— Więc co pan zamawia?...

— Dla mnie proszę błędy ortograficzne...

Kelner robi zdziwioną minę.

— Nie rozumiem... — odpowiada. — Tego nie mamy...

— Jeżeli nie macie, to dlaczego one są w karcie?

1 maja w Paryżu

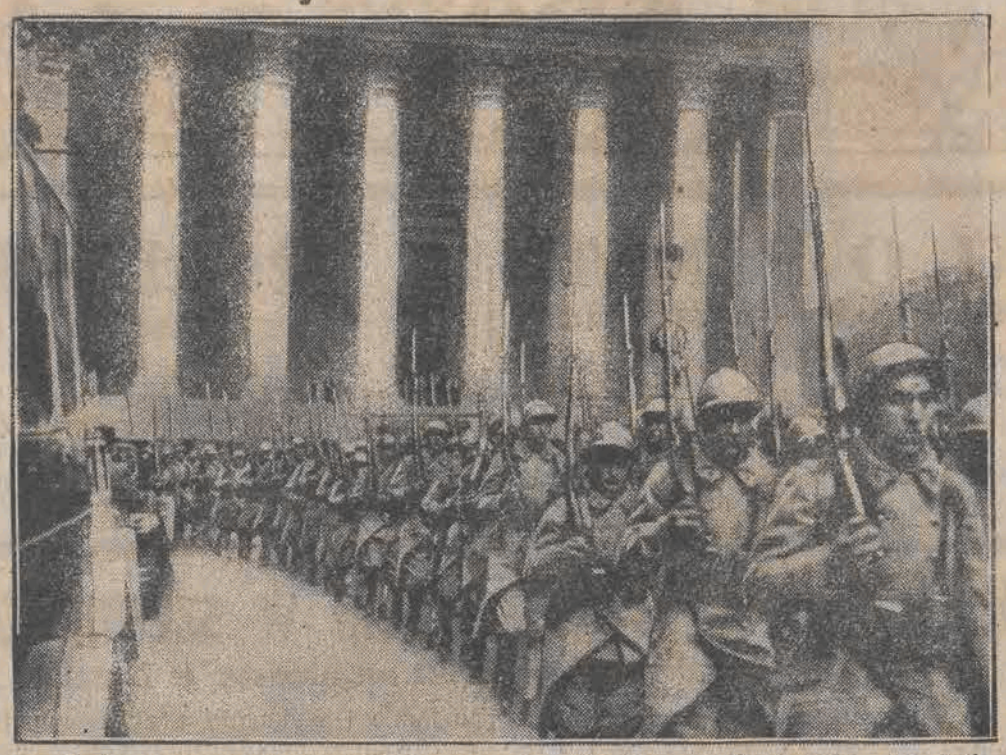

W związku z demonstracjami i rozruchami w Paryżu w dniu 1 maja, do stolicy ściągnięto oddziały wojskowe, które miały utrzymywać porządek.

Minister Barthou wrócił do Paryża

Minister spraw zagranicznych Francji, Barthou, po swej podróży do Polski i Czechosłowacji, powrócił do Paryża witany owacyjnie na dworcu.

SJAMSKI KRÓL W LONDYNIE.

Królewska para sjamska przybyła do Londynu, witana przez premjera Mac Donalda.

ŚWIĘTO LOTNICZE WE FRANCJI.

W ramach międzynarodowego święta lotniczego we Francji, odbyły się również zawody pilotek. Na zdjęciu widzimy dwie mistrzynie: Lizę Bach i Helenę Huber.

Codzienna nowelka „Expressu"

Szofer uwodzicielem.

Hrabia Andrzej de Vincent, właściciel pięknej posiadłości ziemskiej, w południowej Francji, wezwał swego szofera Gastona Romarda, na poufną konferencję.

— Gastonie — rozpoczął — pracujesz już u nas dość długo i mam wrażenie że nieźle orjentujesz się we wszystkiem. Wydaje mi się również, że umiesz być dyskretnym i potrafisz wywiązać się z zadania nawet, gdy chodzi o sprawy bardzo niebezpieczne.

— Cieszę się, panie hrabio — odpowiedział Gaston, kłaniając sie z szacunkiem — że ma pan do mnie zaufanie.

— Tak jest, przyznaje, że mam do ciebie zaufanie i uważam ciebie za mego doradcę — pośpieszył zapewnić go hrabia. Przecież już nieraz dawałeś dowody swego sprytu. Tym razem jednak chodzi o sprawę wyjątkowo drastyczną. W ostatnich czasach jeździliśmy często do sąsiedniego majątku. Jestem przekonany, że zdajesz sobie sprawę, z pobudek, jakie mnie skłaniają do tych wycieczek. Zresztą nieraz przecież zabieraliśmy tę niewiastę na spacery.

— Pan hrabia może być pewny, że o tych wycieczkach nikt nie wie—wtrącił szofer nieśmiało.

— Wierzę ci — uśmiechnął się hrabia. — Zresztą w tej chwili chodzi mi o co innego. Od paru tygodni myślę o rozwodzie. Zdaje sobie jednak dokładnie sprawę z tego, że moja żona na to się nie zgodzi. A bez jej zgody mógłbym uzyskać rozwód tylko w tym wypadku, gdybym ją przyłapał na zdradzie. Wydaje ci się może dziwne, że cię wtajemniczam w te sprawy, ale uważam, że wprost nie mam innego wyjścia.

— Ośmielam się powiedzieć, że jeszcze nie rozumiem, do czego pan hrabia dąży — wtrącił Gaston.

— Zaraz się dowiesz. Jeszcze niedawno moja małżonka przyznała mi się, że jesteś jedynym mężczyzną, który jej się podoba. Dodała również, że z tobą potrafiłaby mnie zdradzić. Stwierdziłem już niejednokrotnie, że jesteś urodzonym uwodzicielem i masz w tej dziedzinie wiele doświadczenia. Jeśli więc potrafisz pozyskać względy mojej żony, ułatwiając mi w ten sposób otrzymanie rozwodu, dostaniesz ode mnie 10 tysięcy franków.

Gaston przez parę chwil nie odpowiadał.

— Wątpię, czy mi się to uda — odpowiedział wreszcie. — Pani Amelja jest bardzo nieprzystępna.

— Musi się udać — zawołał hrabia. W odpowiedniej chwili zjawię się ze świadkami, spiszemy protokuł i wszystko będzie załatwione!

Na tem skończyli rozmowę.

Żegnając się z szoferem hrabia nie omieszkał dodać, że spodziewa się, iż przystąpi on natychmiast do akcji i w ciągu najbliższych tygodni wywiąże się ze swego zadania.

Gaston ukłonił się nisko swemu chlebodawcy i wyszedł z pokoju.

Udał się wprost do ogrodu.

Spodziewał się bowiem, że tam spotka Amelję.

— To wszystko byłoby bardzo łatwe — myślał po drodze — gdyby Amelja nie była już moją kochanką od paru miesięcy. Właściwie mógłbym obecnie pomóc hrabiemu, by nawet już dziś zdobyć dowody zdrady. Żal mi jednak Amelji. Cóż ona pocznie? Przecież nie wyjdzie za mnie za mąż! Szofer to nie jest dla mnie partja! Zresztą i jabym się na to nie zgodził! Hrabina mogła być moją kochanką, ale nie żoną!

Zastanawiając się dość długo nad całą sytuacją, Gaston nie mógł znaleźć żadnego wyjścia.

— Może Amelja coś wymyśli — postanowił. — Kobiety w tych wypadkach czasami są znacznie sprytniejsze, niż mężczyźni.

Gdy spotkał Amelję w ogrodzie, opowiedział jej o swej rozmowie z hrabią.

— Wiedziałem, że on mnie się chce pozbyć — rzekła hrabina, ocierając łzy chusteczką. — Słyszałam również o tej pannie, która mu zawróciła głowę. Nie dam mu rozwodu, Gastonie. Przecież na ciebie mogę liczyć, prawda?

— Zawsze — odparł, spoglądając jej czule w oczy. — Gotów jest wszystko poświęcić.

— A więc postąpimy w ten sposób. Za tydzień pójdziesz do hrabiego i powiesz mu, że ci się nie udało. Możesz mu nawet dodać, że uważasz, iż jestem nieprzystępna i dalsze próby na nic się nie zdadzą.

— Zrobię to. Ale nie wiem, czy wówczas pan hrabia nie będzie szukał innych dróg do zdobycia rozwodu.

W tydzień później Gaston zjawił się w gabinecie swego chlebodawcy.

— Nie udało mi się, panie hrabio— powiedział cicho. — Mam wrażenie, że tym razem nie potrafię wywiązać się z zadania.

— Musisz! — zawołał hrabia. — Dam ci dzień czasu i 20 tysięcy franków nagrody. Pamiętaj, że za wszelką cenę muszę zdobyć rozwód.

— Będę się starał — bąknął Gaston.

W tydzień później znów zjawił się u hrabiego.

— No i jak? — spytał go de Vincent.

— Niestety nie — odpowiedział mu szofer. — Tym razem mam wrażenie, że zawiodę nadzieję pana hrabiego. Pani hrabina jest nieprzystępna.

— Daję ci jeszcze tydzień czasu — powiedział hrabia. — Podwyższam ci wynagrodzenie do 25 tysięcy franków!

Gastonowi nie zależało na pieniądzach. Nie skusiła więc go ta suma.

Będąc ogromnie przywiązanym do Amelji, która z każdym dniem dawała mu większe dowody swych uczuć, myślał tylko o tem, jak wpłynąć na hrabiego, by zrezygnował z rozwodu.

I wreszcie znalazł wyjście.

Po czterech tygodniach, gdy znów przyszedł do swego pana, oświadczył mu:

— Panie hrabio, mimo wszelkich wysiłków, nie udało mi się zdobyć pani hrabiny. Natomiast zostałem kochankiem tej damy, do której tak często ostatnio jeździliśmy!

— Kłamiesz! — krzyknął hrabia — chwytając go za szyję. — Kłamiesz, nędzniku!

— Przysięgam, że mówię prawdę!— wykrztusił szofer. — Zresztą pan hrabia może się już przekonać!

I podał swemu chlebodawcy godzinę i miejsce, gdzie miał się spotkać z młodą niewiastą.

Randka miała się odbyć nazajutrz.

O oznaczonej porze hrabia de Vincent ukrył się w krzakach.

I stwierdził, że Gaston mówił prawdę..

— Dobrze, że to się teraz stało, a nie po ślubie — pomyślał . — A jednak Amelja jest inna

I wieczorem, gdy wrócił do domu, przygarnął żonę do siebie.

Nie myślał już o rozwodzie. Postanowił przy niej pozostać do końca życia.

D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.